

Jakub Skrzywanek mówi, jak jest

FOT. PIOTR ANKOWSKI



Grzegorz Kondrasiuk

Jaki problem rozwiązuje „Spartakus. Miłość w czasach zarazy”? Polskiej nietolerancji, a konkretnie transfobii

ziemi”. Katolikom niepokojonym ze śmiercią w ogólności – oraz śmiercią Jana Pawła II w szczególności – Skrzywanek uprzejmie podsuwa rozwiązanie, czyli udział w skrajnie werystycznie zainscenizowanej rekonstrukcji ostatnich chwil życia papieża Polaka. Nasuwa się pytanie: A jeśli ktoś jednak po swoim (np. dzięki wierze w Boga, zdarzającej się przecież wśród konserwatystów, i dzięki pogrzebowi, obrzędowi pożegnania) jakoś śmierć we wszystkich aspektach do wiadomości przyjął – to już nie musi tego dzieła oglądać?

„Spartakus. Miłość w czasach zarazy” to dzieło już okrzyknięte ważnym i przełomowym. Z dalekiego Szczecina atakuje właśnie najważniejsze polskie festiwale, gdzie obejrza je nie tylko zaprzyjaźnieni z reżyserem krytycy i szczecińska publiczność (już za chwilę na warszawskich WST). Jaki problem rozwiązuje? Mianowicie problem polskiej nietolerancji, a konkretnie transfobii. Spektakl składa się z dwóch części: pierwsza, w stylistyce teatru dokumentalnego, odtwarza

wieczór i noc na młodzieżowym oddziale szpitala psychiatrycznego; druga to świecki, uteatralizowany w wymyślonej formule folklorystycznej „ślub” jedнопłciowej pary, za każdym razem innej, zgłaszającej się do współudziału. Ślub ten ma być symbolicznym aktem odczarowania transfobicznej Polski – jest to niespełnione marzenie pierwowzoru bohaterki spektaklu, która zmarła śmiercią samobójczą. I tutaj żarty się kończą, a zaczynają się wątpliwości. Część dokumentalna pokazuje, jak do szpitala trafia nastolatka nieutożsamiająca się z własną płcią, z depresją wymagającą natychmiastowej pomocy. Sceny, na kanwie autentycznych historii i reportaży Janusza Schwertnera, są poruszające dzięki transformacyjnemu, godnemu szacunku, fizycznemu aktorstwu zespołu szczecińskiego Teatru Współczesnego. Nie ma tu odrobiny fałszu, choć ta rzeczywistość jest zagęszczona, wypreparowana, zmontowana z katalogu sytuacji ekstremalnych (groteskowe próby terapii, gwałt, próby samobójcze, niedobory personelu, zawodowa

znieczulica, niekompetencja). Czerwona lampka zapala się w momencie pokazania filmów z wywiadem z dwoma matkami transnastolatków. Skrzywanek używa tych autentycznych posttraumatycznych świadectw, oskarżeń rządu PiS o te śmierci, prowadząc własny wywód. Są to, według niego, ofiary reżimowych rządów, które nie mogą pójść na marne, ale – jak tytułowy Spartakus – mają położyć podwaliny pod szczęśliwą przyszłość. Prowadzi erystyczne gry, stosuje zabieg ramowania, podsuwając pod oczy widowni sugestywny obrazek, i woła: „Włącz myślenie!”. Tylko że kropki przez niego postawione można połączyć zupełnie inaczej. Nic nie wiemy o latach poprzedzających samobójstwo... I nikt nie zadaje sobie trudu rzetelnego wyjaśnienia, skąd mamy w Polsce trwającą już od dekad zapaść służby zdrowia.

Tekst z cyklu „Kropłówka”, poświęconego oświeceniowo-socrealistycznym wykwitom współczesnego polskiego teatru politycznego. ©©

„SPARTAKUS. MIŁOŚĆ W CZASACH ZARAZY”

**TEATR WSPÓŁCZESNY
W SZCZECINIE**

**REŻYSERIA: JAKUB SKRZYWANEK
SCENARIUSZ: WERONIKA MUREK
I JAKUB SKRZYWANEK
PREMIERA: 13 MAJA 2022 R.**

Czołowy dydaktyk polskich scen jest świeżo upieczonym dyrektorem szczecińskiego Teatru Współczesnego, namaszczonym przez samą Annę Augustynowicz. Każdy swój spektakl poświęca wybranemu problemowi dręczącemu „współczesnego człowieka”. Problem w nim stawia, wystawia na scenie – a potem go rozwiązuje. Przystępuje do prób z tezami sformułowanymi na podstawie własnych przemyśleń, obserwacji, spotkań oraz lektur. Zapewnia przy tym, że jest tak bardzo obiektywny, jak tylko się da, że waży racje wszystkich stron. W teatrze wydaje sprawiedliwy wyrok, mówiąc nam, jak jest, i ogłaszając obiektywną konieczność, od której nie ma ucieczki.

W „Opowieściach niemoralnych” (Teatr Powszechny, Warszawa 2021) Skrzywanek odnalazł receptę na patriarchalną kulturę przemocy – zarówno w środowiskach konserwatywnych (za Żeromskiego-Borowczyka „Dziejami grzechu”), jak i liberalnych (niesławna sprawa Romana Polańskiego). Receptą tą ma być ekoseksualizm, czyli nawiązywanie intymnych stosunków z florą, zobrazowane w trzeciej części spektaklu-tryptyku. Z kolei „Śmierć Jana Pawła II” (Teatr Polski w Poznaniu, 2022) – tu opieram się na wywiadach z twórcą, spektakl wciąż przede mną – ma być rozwiązaniem problemu z wypieraniem brzydoty śmierci, dręczącym według Skrzywanekę nasz naród, a szczególnie tę jego część, która wciąż pozostaje w mrokach średniowiecza. To teza nr 1, a nr 2 (najważniejsza, zamieszczona, żeby nie było wątpliwości w ulotkach i programach) to ta o polskim społeczeństwie, „które wciąż nie pogodziło się ze śmiercią Jana Pawła II – tego być może ostatniego Boga na